

SEKRETY

Wsi...

Gazeta Regionalna - Gminy Sułów



Egzemplarz
bezpłatny



Numer 4 (96), Kwiecień 2021

www.sulow.pl



W tym numerze

„Zdrowego Rozsądku” drugie oblicze	str. 2
Zawracanie kijem Wisły	str. 3
Wieści gminne	str. 4
Zbiórka elektrośmieci	str. 5
Wieści szkolne	str. 6
Złóż wnioski o dopłaty	str. 6
Fundusz Sotecki—Sułów	str. 7
Wspomnienia z czasów wojny	str. 8
Życie dziecka wiejskiego	str. 11
Powstanie w getcie warszawskim	str. 13
Spisz się	str. 14
Kącik kulinarny	str. 15
Humor	str. 16

ZBIÓRKA ELEKTROŚMIECI



szczegóły str. 5

"ZDROWEGO ROZSĄDKU" DRUGIE OBLCIŁE

W nawiązaniu do artykułu z ubiegłego miesiąca pt. "kiedy zwycięży zdrowy rozsądek", my jako rodzice i mieszkańcy miejscowości Tworyczów i Kitów, chcielibyśmy przedstawić swoje stanowisko dotyczące Szkoły Podstawowej w Tworyczowie.

Zacznijmy od tego czym jest protest. Jest on przejawem zaangażowania obywatelskiego, gdzie ludzie odczuwają silną potrzebę sprzeciwu wobec polityki władz. Protestowanie to podstawowe prawo człowieka, sposób na zabranie głosu. Władza wybrana w demokratycznych wyborach nie może odbierać prawa głosu swoim wyborcom, gdyż zostali oni wybrani po to, by ich reprezentować i mówić ich głosem. W innym przypadku niezadowolenie można okazywać poprzez protest, co my uczyniliśmy, a za co jesteśmy karceni.

Nasza szkoła na chwilę obecną jest najmniejsza ale także generuje najmniejsze koszty, co przedstawia poniższa tabela:

	subwencja	środki gminy	razem
Szkoła Podstawowa w Sułowie	1 469 093,06 zł	1 833 842,81 zł	3 302 935,87 zł
Szkoła Podstawowa w Michalowie	1 111 400,83 zł	1 288 929,52 zł	2 400 330,35 zł
Szkoła Podstawowa w Tworyczowie	638 736,11 zł	816 496,68 zł	1 455 232,79 zł
Wydatki razem	3 219 230,00 zł	3 939 269,00 zł	7 158 499,00 zł

Jak więc można zauważyć, gmina do szkoły w Tworyczowie dokłada o milion złotych mniej niż w Sułowie. Czy więc perspektywa dołożenia 800 tys. zł jest aż tak wielkim obciążeniem przy budżecie sięgającym prawie 19 mln, że zamyka możliwość inwestycji w innych miejscowościach z terenu naszej gminy? Od prawie dwóch lat próbujemy dowiedzieć się, na jaki cel zostaną przekazane pieniądze rzekomo zaoszczędzone na zamknięciu, bądź przekształceniu szkoły i nadal nie otrzymaliśmy konkretnej odpowiedzi na to pytanie. Według naszych wyliczeń oszczędności będą znikome lub żadne, gdyż władza obiecuje, że etaty zostaną utrzymane a budynek wciąż użytkowany.

Gdzie był ów tytułowy "zdrowy rozsądek" gdy sporządzano wnioski o dofinansowanie do termomodernizacji szkoły w roku 2018? Gdzie była sekcja oświaty, tabelki, wykresy, współczynnik urodzeń? Przecież od kilku lat on się nie zmienił. Nie ma ani znacznego wzrostu ani drastycznego spadku liczby urodzeń. Od lat utrzymuje się na mniej więcej równym poziomie. Czy wydając tak duże pieniądze na remont szkoły nikt nie zastanawiał się ilu będzie uczniów w następnych latach? Dlaczego w roku ubiegłym, gdy władza chciała całkowicie zlikwidować placówkę, nikt nie pomyślał o wymogu pięcio-

letniej trwałości projektu? Czy w budżecie gminy zostały zarezerwowane pieniądze na karę z tytułu niedotrzymania owej trwałości inwestycji?

W artykule czytamy, że odbywały się wielomiesięczne dyskusje nad tematem szkoły by nie ucierpieli uczniowie i rodzice. Zastanawiającym jest kto w tych dyskusjach brał udział. Na pewno nie byli to rodzice, ani nauczyciele, ani nawet radni gminni, którzy projekt uchwały otrzymali kilka dni przed sesją, na której mieli opowiedzieć się "za" lub "przeciw". Któż więc na ten temat dyskutował? Pragniemy nadmienić, iż nie zostało przeprowadzone żadne spotkanie z rodzicami mające na celu wyjaśnienie sytuacji, bądź próbę dialogu.

Szkoła w Sułowie jest przedstawiana jako wzór, dlatego rodzice sami z własnej inicjatywy pofatygowali się do tejże placówki aby porównać warunki panujące w obydwu szkołach. Niestety według naszej opinii szkoła w Tworyczowie nie odbiega standardem od szkoły w Sułowie, a jedynym co oferowane jest naszym dzieciom to ciasne klasy, długie dojazdy i czas spędzony na świetlicy. A w naszej szkole dzieci uczą się w mało licznych klasach, nauczyciele mają indywidualne podejście do każdego ucznia i mogą mu poświęcić tyle czasu, ile potrzebuje. Rodzice są zadowoleni z wyników nauczania oraz atmosfery panującej w szkole.

Władza na każdym kroku podkreśla, że nasza gmina jest jedną z najmniejszych w powiecie zamojskim, także pod względem zaможności. Tymczasem wynagrodzenie

Pana Wójta jest porównywalne do wynagrodzenie Wójta Gminy Zamość, podobnie jak zarobki niektórych pracowników urzędu. Rozstawiony fundusz sołecki jest uwarunkowany od "być albo nie być" szkoły w Tworyczowie. A przecież środki na jego realizację pochodzą z budżetu gminnego, który składa się z podatków nas wszystkich. To żadna dobroczynność. Czujemy się krzywdzeni słysząc, że próby uzyskania czegokolwiek przez innych mieszkańców gminy spotykają się z odmową, bo przez "szkołę" nie ma pieniędzy.

Wbrew zarzutom, nie obrażamy osób mających inne zdanie od naszego. My jedynie próbujemy przekonać innych, że likwidacja szkoły w Tworyczowie nie przyniesie zysku dla gminy a jedynie nam rodzicom utrudni dostęp do szkolnictwa dla naszych dzieci, spowoduje dużą liczebność klas oraz zmniejszenie czasu przypadającego na każdego ucznia od nauczyciela. Z tego, co zdążyliśmy się zorientować, to rodzice dzieci uczęszczających do szkoły w Sułowie również nie są zachwyceni pomysłem połączenia szkół. Także Kuratorium Oświaty po raz drugi nie przychyliło się do decyzji Rady Gminy, nie widząc korzyści wynikających z przeniesienia dzieci. Może więc warto byłoby głębiej zastanowić się nad słusznością zamykania szkoły (bądź przekształ-

cania), skoro ze wszystkich stron płyną głosy sprzeciwu. Cofając się w czasie o kilkanaście lat spotkalibyśmy się z sytuacją, gdy nasz obecny Wójt z całym przekonaniem bronił zamiaru likwidacji szkoły w Sułowie. Czy więc nie jest tak, że "punkt widzenia zmienia się wraz z punktem siedzenia"? Oraz czy wszystkie osoby wypowiadające się odmiennie są od razu posądzane o budowanie swojego kapitału politycznego? Przecież do wyborów jeszcze daleko. Czy to oznacza, że nikt poza bezpośrednio zainteresowanymi nie ma prawa wyrazić swojego zdania? Mamy wrażenie, że władza za wszelką cenę próbuje wybielić się kosztem nas i naszych dzieci. Zostaliśmy potraktowani jak cyferki w budżecie, które można przesunąć od tabelki do tabelki.

My, jako mieszkańcy i rodzice, osoby którym zależy aby dobro ogółu było wartością nadrzędną, nie godzimy się z praktykami stosowanymi przez naszych samorządowców, którzy krytykując i obrażając jednych, budują swoją wartość w oczach innych. Jesteśmy oskarżani o kłamstwo i egoizm, tymczasem jesteśmy "za" rozwojem pozostałych miejscowości naszej gminy i prosimy o zrozumienie w kwestii ważnej dla nas. Równocześnie cieszymy się, że znalazły się osoby, które mimo tego, iż nie są bezpośrednio związane z tematem szkoły zechciały pochylić się nad naszą sytuacją i próbowali zrozumieć nasze argumenty oraz wykazali się zainteresowaniem, przez co są teraz oczerniani i szykanowani. Szczególnie dziękujemy Panu Poście Sławomirowi Zawiaślakowi, który mimo wielu obowiązków znalazł czas by nas wspierać. Każdy wyraz zainteresowania jest dla nas motywujący i budujący. Jesteśmy jedną społecznością i nie godzimy się z tym, by dzielono i napuszczano jedne miejscowości na drugie. Bo przecież zgoda buduje a niezgoda rujnuje.

W ramach wyjaśnienia, pragniemy poinformować dlaczego poprosiliśmy o reportaż lokalną telewizję. Otóż, podyktowane było to brakiem dialogu lub chęci wystąpienia nas, naszych argumentów przez władze gminy oraz niemożności spotkania się z kimkolwiek. Udało nam się to dopiero przed kamerami. Wciąż jednak nie otrzymaliśmy odpowiedzi na nurtujące nas pytania do-



tyczące przeznaczenia budynku po szkole oraz ulokowania pieniędzy zaoszczędzonych dzięki jej likwidacji (lub przekształceniu). Czekamy także na dotrzymanie obietnic wyborczych odnośnie "uczynienia Urzędu Gminy przyjaznym i służebnym wobec mieszkańców oraz działań w kierunku umożliwienia większego wpływu mieszkańców na decyzje ich dotyczące". Cytując biuletyn wyborczy obecnego Pana Wójta "Urząd powinien być otwarty i wyczulony na ludzkie problemy i uwagi". Czekamy na wprowadzanie tego w życie.

Pamiętajmy również o tym, że jesteśmy jedną społecznością gminną i szkoła wchodzi w skład majątku wspólnego całej gminy. Nie pozwólmy zmarnować takiego dobytku.

My, jako rodzice, nie możemy na własne życzenie rezygnować z decydowania o przyszłości naszej i naszych dzieci oraz zostawić podejmowanie kluczowych decyzji związanych ze szkołą osobom, mającym przed oczami jedynie oszczędności. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wszyscy muszą nas popierać ale przynajmniej prosimy by spróbowali nas zrozumieć i zanim ukształtuje się swoje zdanie na ten temat, aby zapoznać się z argumentami obydwu stron.

**Rodzice uczniów
Szkoły Podstawowej w Tworyczowie**

„ZAWRACANIE KIJEM WISŁY”

Temat oświaty w gminie Sułów od dwóch lat goszczący na forach publicznych, wciąż intryguje i budzi negujące emocje. W ubiegłym miesiącu w naszej gazecie ukazał się tekst poddający szczegółowej analizie sytuację oświaty na tle historycznych i współczesnych realiów. Wskazane były powody, dla których władze gminy próbują zaradzić tej niekorzystnej dla przyszłości nas wszystkich tendencji, gdy wydatki na oświatę coraz bardziej dominują nad innymi sferami życia naszej gminnej społeczności.

Pisząc to mieliśmy nadzieję, że zainteresowani tym tematem zechcą się przynajmniej zapoznać z naszymi argumentami. Stało się jednak inaczej, o czym świadczą przesłany do redakcji „Sekretów Wsi” tekst zatytułowany „Zdrowego Rozsądku drugie oblicze”.

Autorzy rozpoczynają swój tekst od długiego wywodu na temat prawa do protestu. Bardzo to ciekawe o tyle, że władze samorządowe nigdy nie podważały tego prawa. Nasze zastrzeżenia budziły jedynie niektóre metody protestujących, jak choćby banery o treści: „Wójt i Rada wielka zdrada” czy „Otwórzcie oczy!!! Co wy robicie?!?!? Szkołą - Budżetu nie uleczycie!!!” lub jeszcze bardziej niecenzuralne określenia kierowane pod adresem władz. Czy naprawdę tak powinien wyglądać dialog cywilizowanych ludzi?

Kolejny zarzut: „Gdzie był ów tytułowy zdrowy rozsądek, gdy sporządzano wniosek o dofinansowanie termomodernizacji szkoły w roku 2018?

Budynek SP Tworyczów stanowi część mienia gminnego, o którego dobrostan są zobowiązane dbać władze gmi-

ny. Na etapie planowania termomodernizacji (rok 2016) oraz składania wniosku o dofinansowanie inwestycji demografia oraz proporcje finansowania oświaty nie były aż tak niekorzystne. Absurdem jest więc robienie zarzutu z tego, że nasze władze dbają o gminny majątek, jakim jest budynek szkolny. Nasuwa się zatem pytanie, jaki byłby zarzut protestujących, gdyby pozostawić budynek w poprzednim stanie?

Kolejny niezrozumiały zarzut dotyczy niepowiadomienia radnych w odpowiednim terminie o projekcie uchwały. Wszystkie projekty uchwał są przysyłane radnym zgodnie z prawem, siedem dni przed planowaną sesją. O tych procedurach wiedzą zarówno radni, jak i autorzy tekstu.

O co w tym wszystkim chodzi? Odpowiedź jest prosta.

Chodzi o odwrócenie uwagi opinii publicznej od właściwego problemu, posługując się manipulacją.

Niestety problemy same nie znikają. Faktem jest, że w naszej gminie odnotowujemy wciąż malejący wskaźnik urodzeń, a co za tym idzie, maleje także subwencja oświatowa. Racjonalnym rozwiązaniem jest zatem pozostawienie dwóch szkół podstawowych oraz utworzenie w Tworyczowie jednej filii o profilu 1-3 wraz z oddziałem przedszkolnym. Podkreślić należy to, co było wspomniane w poprzednim artykule: władze gminy Sułów powinny dbać w zrównoważony sposób o dobrostan społeczności gminnej, mając na uwadze interesy każdej z grup społecznych.

Władze Gminy Sułów

Więści gminne

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Rusza II Edycja Powiatowego Konkursu Fotograficznego pn.: „Piękno Powiatu Zamojskiego w obiektywie” pod Honorowym Patronatem Starosty Zamojskiego. Konkurs ma charakter otwarty, może brać w nim udział każda zainteresowana osoba, która profesjonalnie lub amatorsko zajmuje się fotografią i jest mieszkańcem powiatu zamojskiego. Zdjęcia na konkurs można zgłaszać do dnia 30 września 2021 roku.

Zachęcamy do pokazania piękna powiatu zamojskiego, zaprezentowania w ciekawy i niecodzienny sposób skrytych na jego terenie zabytków architektonicznych, a także niezwykle urokliwej fauny i flory.

Nagrodzone i wyróżnione zdjęcia, wraz z imieniem i nazwiskiem autora, znajdą się w kalendarzu Powiatu Zamojskiego na 2022 rok. Nagrody finansowe w konkursie ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Zamościu, zostaną przyznane za I, II i III miejsce, odpowiednio w wysokości 800,00 zł, 600,00 zł i 400,00 zł. Ponadto autorzy 9 wyróżnionych prac, otrzymają nagrody w wysokości po 200,00 zł.

Powiat Zamojski



Rodzina zmarłego mieszkańca wsi Sułów, Pana **Wiesława Dudka** serdecznie dziękuje strażakom gminy Sułów za uświetnienie pogrzebu kolegi swoją obecnością. Widok tak licznych mundurów przy trumnie sprawił, że pogrzeb miał niezwykle podniosły charakter. Dla rodziny uroczyste strażackie pożegnanie kolegi było bardzo wzruszające i stanowiło prawdziwy zaszczyt. Dziękujemy.

Redakcja Sekretów Wsi również składa rodzinie zmarłego serdeczne kondolencje. Odszedł od nas wspaniały, ciepły i wrażliwy człowiek.

Ponadto serdecznie przepraszamy, że ten tekst nie ukazał się w marcowym numerze gazety. Stało się, tak przez nasze zaniedbanie. Jeszcze raz przepraszamy.

Redakcja

„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów



Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Zamościu z s. w Sitnie

**Informujemy, że wypełniamy wnioski o dopłaty
bezpośrednie.**

Prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny z wybranym doradcą lub sekretariatem, celem ustalenia sposobu wypełnienia wniosku.

tel.: 84 611 23 39, 84 611 25 25
e-mail: zamosc@wodr.konskowola.pl
Godziny pracy: poniedziałek - piątek 7:00 - 15:00



ZBIÓRKA ELEKTROŚMIECI



Drodzy uczniowie i rodzice !!!

Nasza szkoła przystąpiła do projektu **“Wszystkie dzieci zbierają elektrośmieci”**.
Celem akcji jest podniesienie świadomości ekologicznej wśród dzieci i młodzieży, oraz zwrócenie uwagi na prawidłowe zagospodarowanie odpadami.

W zamian za przyniesiony zużyty sprzęt elektroniczny i elektryczny szkoła otrzyma bon, który wykorzysta na nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego lub materiałów biurowych. Jedynym warunkiem jest mobilizacja do działania, porządku domowego i chęci!

Do akcji szkolnej mogą przyłączyć się również firmy i instytucje, które oddadzą zużyty sprzęt na rzecz wybranej szkoły.

„Im więcej sprzętu zbieramy, tym wyższy bon otrzymamy!!!”

Termin Akcji: 22.04.2021r. – 19.05.2021r.

Miejsce Akcji: Szkoła Podstawowa w Sułowie (miejsce składowania odpadów – boisko szkolne)

PARTNERZY AKCJI :



Operatorem Akcji jest Green Office Ecologic Spółka z o.o.

Siedziba Spółki - Warszawa 00-074, ul. Trębacka 4

Kontakt telefoniczny: 502-171-293 ; 83 341 75 94 wew. 23; w godz. 8:00 - 16:00

e-mail: eko.szkoly@greenoffice.co / www.dzieci-zbieraja-elektrosmieci.pl

**ZBIERAMY: KOMPUTERY, DRUKARKI, MONITORY, TELEFONY, SPRZĘT RTV I AGD, BATERIE, AKUMULATORY, KABLE, TUSZE ATRAMENTOWE, ITP.
NIE ODBIERAMY TONERÓW I ŚWIETLÓWEK**

Więści szkolne

ŚWIATOWY DZIEŃ ZIEMI

W dniu 22 kwietnia, każdego roku w naszej szkole, obchodzimy Światowy Dzień Ziemi. Celem akcji jest promowanie postaw proekologicznych. Uczniowie klas IV-VII, wykonali plakaty pod hasłem, Ziemia nasza plane-

ta, czy coś jej zagraża? Została również przygotowana prezentacja przez uczennicę klasy VI, Julię Dumala. W tym roku akcji przyświeca następujące hasło- Przywróćmy naszą Ziemię! O Ziemi, uczniowie śpiewają również piosenki. Jedną z nich jest piosenka pt. Ekorock.



W Polsce świętujemy Dzień Ziemi od ponad 30 lat, niestety ponownie musimy obchodzić go sami w domu. Wbrew wszelkim przeciwnościom, nie powinniśmy zapominać, że o naszą planetę trzeba dbać. Ochrona środowiska, to czasami bardzo małe rzeczy, które każdy z nas jest w stanie wykonać. Segregowanie odpadów, oszczędzanie wody, oszczędzanie energii elektrycznej poprzez zwykłe wyłączenie światła, kiedy wychodzimy z pokoju, w skali planety może wiele zmienić. To od nas zależy jej przyszłość. Jeżeli zmienimy nawyki, które wpływają niekorzystnie na przyrodę, będziemy w stanie PRZYWRÓCIĆ NASZĄ ZIEMIĘ, a ona się nam odwdzięczy.

*Teresa Nawrocka
SP w Tworczywie*

TRWA KAMPANIA DOPLAT 2021 - PRZYPOMINAMY: WNIOSKI TYLKO PRZEZ INTERNET

Od tego roku rolnicy mogą składać wnioski o przyznanie dopłat bezpośrednich i obszarowych z PROW jedynie za pośrednictwem aplikacji eWniosekPlus.

Przypominamy, że w trwającej obecnie kampanii wnioski o przyznanie dopłat można złożyć wyłącznie w formie elektronicznej. Oznacza to, że nie są przesyłane do rolników papierowe wnioski spersonalizowane. Nie ma także możliwości składania oświadczeń o braku zmian w stosunku do roku ubiegłego.

Rolnicy, którzy nie posiadają komputera lub obawiają się, że nie sami nie poradzą sobie z procedurą, mogą liczyć na pomoc pracowników ARiMR. Wszelkie wątpliwości związane z wypełnianiem wniosków można konsultować dzwoniąc pod bezpłatny numer infolinii: 800 38 00 84 (w dni robocze w godz. 7.00 - 19.00 oraz w sobotę 10.00 - 16.00). W placówkach Agencji udostępnione zostały również stanowiska komputerowe, przy których można wypełnić wniosek, a eksperci służą wsparciem w kwestiach technicznych.

Ze względu na ograniczenia wprowadzone w związku z COVID-19, zalecamy, aby rolnicy, którzy chcą odwiedzić nasze biura powiatowe, umówili się telefonicznie na konkretny termin. To pozwoli uniknąć kolejek i zadbać o bezpieczeństwo beneficjentów i pracowników ARiMR.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Grzegorz Puda podjął decyzję o wydłużeniu do 17 czerwca 2021 r. termin



składania wniosków o dopłaty bezpośrednie, oraz płatności obszarowe finansowane z PROW (Rolnictwo ekologiczne, działanie Dobrostan zwierząt, płatności ONW, Działanie rolno-środowiskowo-klimatyczne oraz o przyznanie premii w ramach działania zalesieniowego). Wnioski będzie można składać również po 17 czerwca, do 12 lipca, z tym że za każdy dzień roboczy opóźnienia należąca kwota płatności zostanie pomniejszona o 1% (z wyjątkiem przypadków kiedy opóźnienie jest wynikiem działania siły wyższej lub wystąpienia nadzwyczajnych okoliczności) - otwórz komunikat MRiRW.

Do 20 kwietnia wnioski o dopłaty bezpośrednie złożyło ok. 300 tys. rolników. W ubiegłym roku o takie płatności ubiegało się ich ponad 1,3 mln.

*Agencja Restrukturyzacji
i Modernizacji Rolnictwa*

FUNDUSZ SOŁECKI W GMINIE SUŁÓW

Utworzenie funduszu sołeckiego było jedną z przewodnich zmian w gminie Sułów zaproponowanych przez Wójta Leona Bulaka w kampanii wyborczej w 2014 r. Uchwałę dotyczącą funduszu podjęto 16 lutego 2015 roku, czyli już 3 miesiące po przejęciu sterów przez nowego Wójta - Pana Leona Bulaka. Fundusz Sołecki, który planują sami mieszkańcy danej miejscowości, wszedł w życie od 1 stycznia 2016 roku, więc pora by rozliczyć wydatkowane środki. Kolejne sołectwo, które odwiedzamy to **Sułów**.

SUŁÓW

W ciągu pięciu lat funkcjonowania Funduszu Sołeckiego dla Sułowa przeznaczone zostało **91 050,20 zł**. Na co je wydatkowano przedstawia tabelka poniżej:

Rok	Zadanie	Kwota	Zadanie	Kwota	Suma
2016	Remont starej remizy i budynku po mleczarni	4 000,00 zł	Udrożnienie przepustu na drodze gminnej	1 500,00 zł	14 823,33 zł
			Remont dróg gminnych	9 323,33 zł	
2017	Remont remizo-świetlicy: wymiana dachu	14 890,40 zł			14 890,40 zł
2018	Remont remizo-świetlicy wraz z dociepleniem	19 659,02 zł			19 659,02 zł
2019	Budowa oświetlenia ulicznego	14 000,00 zł	Remont zaplecza magazynowego w remizo-świetlicy	3 000,00 zł	20 339,69 zł
	Remont dróg na terenie sołectwa	3 339,69 zł			
2020	Budowa parkingu przy CSK Sułów	8 000,00 zł	Modernizacja, remont, przebudowa dróg gminnych- modernizacja drogi gminnej na działce nr 938 w miejscowości Sułów	12 337,76 zł	21 337,76 zł
	Bieżące remonty przy CSK Sułów	1 000,00 zł			

Na obecny rok 2021 dla Sułowa w ramach Funduszu Sołeckiego przeznaczone jest **23 488,43 zł**. Modernizacja, przebudowa i remont dróg pochłonie 11 744,00 zł, natomiast 11 744,43 zł przeznaczone jest na modernizacja, przebudowę i remont remizo-świetlicy i otoczenia przy Centrum Społeczno-Kulturalnym.



Liczba mieszkańców Sułowa w latach 1990 - 2020

1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	
490	486	468	459	456	450	436	426	424	428	415	407	408	399	402	
2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012	2013	2014	2015	2016	2017	2018	2019	2020
406	399	395	394	392	383	389	387	384	384	380	375	375	376	369	363

CZASY WOJNY I OKUPACJI WE WSPOMNIENIACH MIESZKAŃCÓW SĄSIADKI

Sierpień 1939 roku. Już od 15 sierpnia rozpoczyna się pobór rezerwy do wojska i dalej wyjazd na wojnę. Słychać głośny płacz kobiet. Mój ojciec Stanisław Krukowski i Józef Chudzik dostają karty poboru do 9 Pułku Piechoty do Hrubieszowa na 15 sierpnia 1939 roku. 18 sierpnia wyjeżdżają już pociągiem na niemiecką granicę do miejscowości Świecie, gdzie zastał ich wybuch wojny. Według podpisanego układu (w dniu 23 sierpnia) o wybuchu wojny, a właściwie czwartego rozbioru Polski, tereny do wschodniego brzegu Wisły miały należeć do Stalina, a na zachód od Wisły do Hitlera. Główny pobór na wojnę zaczyna się od 1 września. Zbiórka powołanych odbyła się na „MULU” za wsią. Było ich kilkunastu. We wsi słychać było pisk, płacz i lament kobiet i dzieci. Podczas spotkań koledzy ojca często o wojnie rozmawiali. Byli to Buśko Józef, Halicki Jan, Jakubczak Jan. Oni byli na froncie wschodnim szeregowymi żołnierzami. Los chciał, że szczęśliwie wrócili do domu. Po drodze widzieli, jak Rosjanie gnali na wschód całe kolumny oficerów. Ci już nigdy do domu nie wrócili. Józef Chudzik i Jan Wyłupek byli na zachodnim froncie. Dostali się do niewoli 550 km za Berlinem w mieście Krefeld, tam wyzwoliły ich oddziały amerykańskie. Oni szczęśliwie wrócili do domu.

Po rozbrojeniu się Armii Karpaty (za Brodzką Górą) uciekli do domu, z uwagi na małą odległość Batorski Bronisław i Magdziarz Józef ojciec Bronisława (Bronia). Opowiadali mi to, jako młodemu chłopcu. Było jeszcze wielu innych uczestników wojny, o których nikt dziś nie pamięta.

Rozmawiałem często z Dumatą Józefem. Był to dobrze zbudowany mężczyzna, niskiego wzrostu. Służył w artylerii. Potrzeba było mieć dobrą kondycję fizyczną, aby tam służyć. Nosił pociski do dział. Był już rok 1944 i na wyzwolonych terenach Polski powstawała II Armia Ludowego Wojska Polskiego. Dumata poszedł do niej na ochotnika. Brał udział w walkach na Wale Pomorskim, uczestniczył w forsowaniu Odry i Nysy, walczył na murach Berlina. Za udział w walkach dostał wiele odznaczeń wojskowych, jak również możliwość skorzystania z przydziału nieruchomości na ziemiach odzyskanych. Nie skorzystał z tego przywileju, a otrzymane odznaczenia przekazał do istniejącej w okresie PRL-u Izby Pamięci w nowo wybudowanej świetlicy. Zgromadzone pamiątki, eksponaty zostały skradzione, a pozostałość zniszczona. Na pytanie o „katusze”, czyli nową broń Rosjan, odpowiadał - Polaków blisko nie puszczali, nie można ich było dobrze podglądać pomimo, że wspólnie walczyliśmy.

Mój stryj Michał Krukowski był na froncie wschodnim. Po rozbrojeniu ich robili przegląd wojska. Ważny był wygląd rąk. Po tym wyglądzie żołnierze dzieleni byli na dwie grupy. Stryj przez całe lato chodził w domu po budowach z siekierą i ręce miał spracowane, pełne odciśnięć, odgniotów. Robiący przegląd oficer powiedział: „ty idziesz damoj kartoszków kopać, ty raboczy naród”. A kto miał czyste ręce szedł do drugiego szeregu. Ci na

pewno do domu nie wrócili.

Był też pobór zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów. Konie na potrzeby wojny należało doprowadzić na stację do Zawady. Uczynił to mój dziadek Krukowski Wojciech.

The image shows two historical documents from 1939. The top document is a 'Dowód pobrania' (Receipt for seizure) issued by the 'OKRĘG KORPUSU Nr 1' (District of Corps No. 1) in 'Kamień Pomorski'. It details the seizure of 'zwierząt pociagowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów' (train animals, carts, motor vehicles, and bicycles) on '2 WRZ 1939'. The total amount seized is '600' zlotych. The document is signed by 'Krukowski Wojciech' and 'Magdziarz Józef'. The bottom document is a 'ZLECENIE WYPŁATY' (Payment order) for '600' zlotych, issued by the 'Urząd Skarbowy w ZAMOŚC' (Tax Office in Zamost). It is signed by 'Magdziarz Józef' and 'Krukowski Wojciech'. Below the payment order is a 'POTWIERDZENIE ODBIORU NALEŻNOŚCI' (Confirmation of receipt of debt) signed by 'Magdziarz Józef' and 'Krukowski Wojciech'.

Zdjęcie dokumentu: Dowód pobrania m.in. zwierząt pociągowych z roku 1939.

W połowie września do wsi drogą z „Wałów” przyszedł mały oddział piechoty polskiej i rozbroił się we wsi. Uzbrojenie to wsiątko w wieś, czego potem bardzo żałowali partyzanci. Ocalał tylko 1 RKM, który posłużył im potem w likwidacji - 1 maja 1944 roku - żandarmów niemieckich w Sąsiadce. Żołnierze niemieccy przyjechali na rowerach od strony Mokregolipia. Było ich ośmiu, było to około 10 września. Z opowiadań Edwarda Gryby - jego ojciec był wójtem - pod koniec września przyszło do nich w nocy trzech Rosjan i mówili - wójt chcemy sześć mieszków kartoszków. W następstwie tych wszystkich wydarzeń Rosjanie wycofali się za Bug, a z nami na kilka lat pozostali Niemcy. Rozpoczęła się mroczna okupacja i niemieckie porządki. Na agronoma wyznaczyli Kotłona Józefa, który był najlepszym gospodarzem we wsi i hodowcą koni. Na wiosnę przywieźli mu zboże na zasiewy, które rozprowadzał za opłatą. Nauczycieli chłopów uprawiać tytoń i robić samogon. Wprowadzili kontyngent, czyli obowiązkowe dostawy artykułów rolnych, za które płacili wódką. Nazywano ją

„kontygentówka”. Obowiązek ten, rolnik polski dźwigał do lat siedemdziesiątych XX-go wieku. Niemcy wprowadzili też kolczykowanie świń. Odbywało się w starej remizie, robił to taki gruby Niemiec. Trzeba było dostarczyć tam świnie na wozie, albo podeгнаć, lub prosięta, w worku na plecach. W jednej z rodzin było trzech synów i mieli bardzo duże poczucie humoru, ale nie mieli prosiąt. Wziął ten średni najmłodszego w worek na plecy i kazał mu kwiczeć. Zaniósł go do remizy i wysypał z worka przed tym grubym Niemcem. Był to wybryk, ale wesoty. Niemiec też się zaśmiewał. To nie żart, a fakt - bez przytaczania nazwisk.

Okupacja to temat rzeka. Oto kilka faktów. Wyznaczani są młodzi chłopcy na roboty do Niemiec. Z Sąsiadki jadą bracia Jan Pawęska i Tadeusz Pawęska. Obaj szczęśliwie wrócili. Tadeusz Pawęska wrócił do Polski z poznaną w Niemczech Rosjanką - Tatianą. Została jego żoną, a następnie nauczycielką w Szkole Podstawowej w Sąsiadce.

Są łapanki ludzi i wywózki do obozów, więzień. Nie wracają do domu między innymi Blacha, Laszko. Z Sąsiadki Zagrody wrócił Hanaka Marcin (jeżeli dobrze pamiętam imię), który był osadzony na Majdanku.

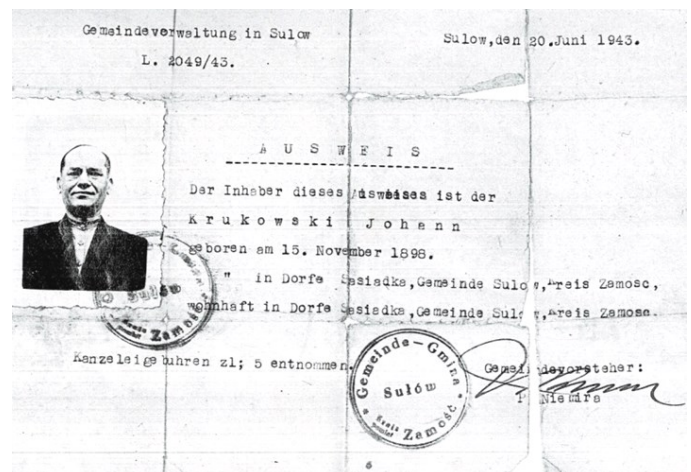
Wprowadza się pobór „Junaków” na roboty do Niemiec. Część z nich ukrywa się, między innymi Jaś Magdziarz (Gierajów). Przyjechali po niego żandarmi z Sułowa, ale nie było go w domu. Za ukrycie zabili mu matkę. Obok, w Bieleckiego ceglance, mieszkała żydowska rodzina - dwoje starsuszków. Ich również zabili jednym strzałem na oborniku przed obórką. Młodych zabrali furmanką do Sułowa. Po wsi rozwiesili kartki z informacją, że za każdą pomoc Żydom, grozi kara śmierci. Mimo to, we wsi przeżyło troje. Jeden samotny i małżeństwo. Po wojnie nikt nie chciał o tym pamiętać i ludzie bali się o tym głośno mówić.

Często były kontrole po oborach za świniami i krowami. Kto nie zdążył uciec z krową w doty - zarośla, to mu ją zabrali. Wszystko zabierali. Zabrali nam nawet drzewo z lasu „Za dolina”. Rosły tam grube buki, które pocięli i wywieźli na Brody, na stację kolejową. Z wieży kościelnej zdjęli dzwony i zabrali na naboje. Według opowiadań starszych ludzi, dzwony te były bardzo głośne, o wiele głośniejsze od tych obecnych. Szczęście, że nie było u nas, ani w pobliżu walk frontowych. Na stację kolejową i fabrykę „Alfę” w Brodach zrzucili bomby, a okolice Zwierzynca i Przedmieście Szczebreszyna ostrzelali z artylerii. 8 września zbombardowali i spalili Frampol. Pod koniec wojny w jesień 1944 roku, Rosjanie zrzucili dwie bomby koło kościoła w Mokremlipiu. Zginęło dwóch chłopców, a dwóch innych na „wygonie”, gdzie dzieci pasły krowy. Dwie zostały zabite. Eugeniusz Gumieniak stracił palce u jednej ręki. Lotnicy ci wracali na lotnisko do Klemensowa zza Wisły, gdzie mieli zrzucić bomby na pozycje niemieckie. Dlaczego tak się stało, nie wiadomo. Przypomniało mi się, że po wysiedleniu Żrebic, dużą część mieszkańców, przyjęły z całym dobytkiem, mieszkańcy Sąsiadki. U mojego dziadka mieszkała rodzina Braszków. Z Heńkiem Braszko spałem w jednej kotysce. Z nimi też przyszła do Sąsiadki smutna piosenka o nieodwzajemnionej miłości, której w tym trudnym, wojennym czasie było dużo (w

rytm marsza).

*Z kościelnej wieży północ wybita
Ziemia się czarnym płaszczem okryta.
A wtem dziewczyna idzie wśród cienia
Powolnym krokiem w cichym milczeniu.
Idzie i płacze pełna boleści
Wreszcie stanęła u stóp przepaści
Smutnie spojrzęła na fale rwące
I rzekła przez usta drżące.
Żegnaj, ach żegnaj drogi sokole
Niech głos twój płynie przez puste pole
Niech głos twój płynie zawsze i wszędzie
Żem cię kochała, już mnie nie będzie.
Boś ty mi zabrał miłości kwiat
Pozostawieś mi tylko świat
Bo tyś mi zabrał pierwsze marzenia
Pozostawieś cierpienia.
Rzekłszy te słowa, w przepaść skoczyła
I fala morska ciało jej okryła
Raz jeszcze jeden się ukazała
Zginęła ta co kochała.*

Biura niemieckie wydawały dowody osobiste na czas okupacji.



Dowód osobisty mojego stryja, Jana Krukowskiego.

Wspomnienia Pana Mieczysława Krukowskiego.

Rodzice moi z dziadkami ze strony ojca posiadali gospodarstwo rolne, zajmowali się uprawą ziemi i hodowlą zwierząt. Był to czas wojny, czas bardzo trudny. Życie w ciągłym strachu. Pewnego dnia ojciec został wezwany do gminy do Sułowa. Było tam już kilku mężczyzn. W sali siedzieli Niemcy. W domu zapanował strach i niepewność, czy ojciec wróci. Dzięki sottysowi naszej wsi - Magdziarzowi, wrócił. Wykorzystał on dobry moment i wyprowadził ojca z sali. Niemcy nie zauważyli tego. Niemcy, najpierw gromadzili mężczyzn w gminie, a następnie wywozili na Majdank, do Lublina, do ciężkich robót fizycznych. Budowę obozu na Majdanku rozpoczęli w październiku 1941 roku. Gdy miałam cztery lata, a młodsza siostra Helena dwa lata, zmarł mój ojciec. Po czterech miesiącach urodziła się moja najmłodsza siostra Stasia. Życie mojej mamy było bardzo ciężkie. W

wieku 22 lat została wdową z trojgiem małych dzieci. Nadal trwała wojna. Niemcy palili, mordowali i dorostych, i dzieci. Słychać było ciągle krzyk: Uciekać, Niemcy jadą! Niemcy rabowali i zabierali wszystko co się dało. Puste, zamknięte gospodarstwa palili. Chroniliśmy się, gdzie tylko było możliwe, w miejscach niedostępnych dla wroga. W stogach siana na bagnistych łąkach, w dołach - zaroślach, z dala od wsi. Jedzenie dostarczał nam dziadek i siostra mamy. Gdy ucichło we wsi, babka paliła w piecu i piekła pierogi. Siostra mamy doła krowy ukryte na łąkach za wioską i potem dostarczali nam jedzenie. Najbardziej pamiętna dla mnie była noc, gdy uciekaliśmy do wsi Zaporze. Tam nie dojeżdżali Niemcy, ze względu na zły stan drogi wiodącej przez mokradła. Noc była pochmurna, mżył deszcz i było bardzo ciemno. Jechaliśmy wozem zaprzęgniętym koniem, a do konia przywiązane było źrebię. Drogę zastąpiła nam partyzantka, by sprawdzić co wieziemy i gdzie jedziemy. Jechaliśmy do kuzynów - brata babki Józwa. Dziadek wrócił do domu. Każdego ranka wychodziliśmy na wzgórek i patrzyliśmy w stronę naszej wsi. Pewnego razu wczesnym rankiem zauważyliśmy, że w naszej wsi palą się budynki. Wskazywało, gdzieś blisko naszego gospodarstwa. Widać było ogień, unosił się dym, słychać było krzyki i strzały karabinów. Potem zapanowała cisza, umilkły strzały. Dziadek wrócił po nas, po wycofaniu się Niemców z naszej wsi. Okazało się, że spalili budynki sąsiada, które były zamknięte. U nas pod budą leżał zastrzelony pies. Dziadek ukrył się w schronie pod stodołą. Wojna nie kończyła się. Trwały łapanie, poszukiwania. Gdy kogoś znalezione mocno bito, szczuto psami. Kiedy dziadek dowiedział się, że Niemcy są we wsi i zabierają mężczyzn, udał chorego. Nie miał czasu na ukrycie się. Leżał w łóżku z głową okręconą w mokry ręcznik - blady, jak śnieg. Babka siedziała przy łóżku i modliła się. Gdy weszli Niemcy, zaczęli wytrząsać się nad dziadkiem, szarpali go i krzyczeli, że udaje chorego. W końcu dali za wygraną i wyszli. Każdy z nas odetchnął z ulgą. Zabrzanych mężczyzn wywozili do Niemiec do ciężkich prac fizycznych. Tylko jednostki powróciły do domu.

***Wspomnienia Pani Stefanii Batorskiej
z domu Kozieł.***

Bardzo dobrze pamiętam lata wojny i okupacji niemieckiej oraz sowieckiej z opowiadań moich rodziców oraz moich wspomnień. Pamiętam, jak jechała partyzantka przez wieś - Zagrody, aż w domu dudniło od kół wozów. Miało to miejsce w Sąsiadce przy końcu wsi. Była zasadzka na Niemców, ponieważ zabrali oni mienie z Mokregolipia od Madejów. Powstał bój między Niemcami a partyzantką. Zostało zabite parę koni. Niemcy mieli ze sobą psa, który uciekał do gminy w Sułowie. Był to znak, że coś się stało. Gdyby Niemcy przyjechali, spaliliby całą wieś. A to uciekał jeden Niemiec, jednak został ujęty pod lasem i to był decydujący moment. Pamiętam, jak na wieść o nadjeżdżających wojskach niemieckich, o których poinformował nas goniec, dzieci posikały się ze strachu. Bardzo często na wiadomość o przyjeździe Niemców uciekaliśmy z domu do sąsiedniej wsi Zakłodzie, gdzie było trochę bezpieczniej.

Wspomnienia Pana Feliksa Ferenca.

„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Przedwojenna aktywność społeczna mojego ojca Józefa Kamińskiego zmienia się zasadniczo po wybuchu wojny. Pracę społeczną zmienia on na działalność w konspiracji. W roku 1943 komendantem okręgu zostaje Franciszek Madej ps. „Mrówka”, pracujący jako księgowy w mleczarni w Szczebreszynie. Jako działacz konspiracyjny ojciec zostaje zatrudniony w tejże mleczarni. Otrzymuje funkcję kolportera prasy podziemnej z Lublina na Okręg Zamojski. Praca w mleczarni oraz działalność konspiracyjna dała możliwość pomocy żywnościowej oddziałom partyzanckim, jak i ludności nasiedlonej na te tereny z poznańskiego.

***Wspomnienia Pani
Marii Barcikowskiej - córki.***

Wojna, okupacja. Były to obowiązkowe dostawy kartofli. Tatuś wysłał mnie na stację do kartofli - do załadunku. Wiedział, że jestem mały, ale za to bystry i dam sobie radę. Był tam od nas Gorgol, który mi pomagał. Był to człowiek świątły, dużo wiedział. Rozmawiał z ludźmi, ciekawie opowiadał i wszyscy z ochotą go słuchali. Ale Niemiec Kajtek - tak mu było na imię, chodził z bronią i pilnował nas, zaczął go bić, ponieważ nie podobano mu się, że ludzie słuchają opowieści Gorgola. Ja w tym czasie zbierałem kartofle i liczyłem razy. Gorgol oberwał 8 razy i przestał rozmawiać z kimkolwiek. Dwa dni zbieraliśmy te kartofle i ładowaliśmy do wagonów. Potem poszedłem do pracy na lotnisko. Kopano wnęki na samoloty. Ja wozilem taczka ziemię. Można było korzystać ze stołówek, ale ja nigdy nie chodziłem do niej. Miałem swoje kanapki. Niemców, którzy nas pilnowali, było dwóch na zmianę i jeden z nich często ze mną rozmawiał, widocznie miał dzieci, był bardziej przystępny. Drugi, pamiętam miał zabandażowaną głowę. Obaj rozmawiali po polsku. Ze mną byli Styk i chyba Popielec, który miał parę koni. Oni chodzili na stołówkę, ja nie. Na noc przyjeżdżałem do domu.

Kiedy Niemcy napadli na Rosję, było dużo jeńców. Pałem krowy i przyszło dwóch ruskich: Michał taki wysoki i Miszka - nieduży. Chcieli kartoszków, bo nie mieli co jeść. Ja dużo razy im nosiłem, nie tylko kartofle, ale także mleko w butelce. Chleba nie, bo chleba zwyczajnie nie było. Trochę później, ruscy chodzili po domach i szukali jedzenia, zabierali co się dało. Pewnego razu przyszło ich ośmiu do naszego domu, wśród nich było tych dwóch, którym wcześniej nosiłem jedzenie. Poznali mnie, poszeptali coś między sobą i poszli sobie. Nic od nas nie zabrali i nigdy więcej do naszego domu nie zachodzili.

***Wspomnienia Pana
Bronisława Magdjarza.***

**Stowarzyszenie
„Grodzisko Sąsiadka - Dawny Sutiejsk”**

Audiostacja: Maria Godzisz

Opracowano na podstawie spisanych wspomnień w/w osób.

ŻYCIE DZIECKA WIEJSKIEGO 100 LAT TEMU I DAWNIEJ

Obecne dzieci wiejskie niczym nie różnią się od swoich wiejskich rówieśników. Mają takie same ubrania, takie same zabawki, telefony komórkowe, komputery. Jedzą takie same pożywienie, mają identyczne możliwości nauki. Taki sam start życiowy. Ich dalsze życie jest zależne od nich samych; od ich chęci poznawania świata, chęci do realizacji własnych marzeń i ambicji. Jakże to inaczej wyglądało 150 a nawet 100 lat temu. Dziecko na wsi pozbawione było tego, co zwykle rozumiemy przez dzieciństwo. Jednak żeby zrozumieć dlaczego tak się działo trzeba zacząć od omówienia stosunków społecznych na wsi polskiej (zresztą nie tylko polskiej, w innych krajach też nie było lepiej). Wiek XIX był w dużej mierze czasem zabobonów i zacofania. Szczególnie dawało się to odczuć na wsi, która praktycznie pozostała niezmienną od czasów Średniowiecza.

Podstawową komórką społeczności wiejskiej była (i jest) rodzina. To rodzina dawała początek życiu jednostki, utrzymywała ją, wychowywała, przez nią przekazywała tradycje, obyczaje, kulturę. Społeczeństwo chłopskie nie było jednolite pod względem socjalnym i gospodarczym. W zależności od ilości posiadanej ziemi i majątku dzieliło się na kmieci, zagrodników i komorników (chałupników). Pomimo to społeczność wiejska była stosunkowo dobrze zintegrowana. Mieszkańców łączyły stosunki rodzinne, obyczaje, kultura, religia. Zamożniejsi chłopcy na pewno lepiej jadali, nawet na przednówku jedzenie było o wiele skromniejsze, ale jednak było. Obyczajowość, religia, kultura była tak samo zewnętrznie zarówno przez bogatego jak i biednego chłopca. W rodzinach chłopskich panował patriachat. Mąż i ojciec był panem gospodarstwa, domu i wszystkiego co się w nim znajdowało. Jego władza i decyzje były niepodważalne, zarówno żona jak i dzieci musiały być mu absolutnie posłuszne. Rodziny wiejskie były przeważnie wielodzietne. Dziecko uważane było za błogosławieństwo boże. Rodzenie dzieci było warunkiem istnienia rodziny, naturalnego i nadnaturalnego porządku świata ustanowionego przez Boga. Kobiety wiejskie rodziły po kilkoro, a nawet kilkanaścioro dzieci. Zasada była „jedno dziecko na rok”. Pozycja dziecka w rodzinie zależała od jego przydatności w pracach gospodarskich. Charakterystyczny dla wsi był wysoki odsetek śmiertelności dzieci. Rzadko można było znaleźć rodzinę, w której nie umarło by w wieku niemowlęcym lub dziecięcym jedno lub więcej dzieci. Przyczynami śmierci były fatalne warunki mieszkaniowe, powszechny brud, robactwo, brak higieny, brak opieki, marne pożywienie. Lekarza nie wzywano nigdy, nikogo nie było na to stać. Jeżeli nie pomogły miejscowe babki zielarki lub choroby nie pokonał własny organizm, dziecko umierało. Przy porodach często umierała i matka i dziecko. Tą śmiertelnością nikt się specjalnie nie przejmował, zmarłą żonę szybko zastępowała inna kobieta, która rodziła następne dzieci. Zresztą jeśli dziecko było chorowite lub dotknięte kalectwem, jego śmierć była ulgą dla rodziny. Powszechne było przekonanie „Bóg dał, bóg wziął”.

Niemowlę mocno krępowano pieluchami, żeby się nie przelamało, wkładano do koszyka lub kołyski i podwieszano u sufitu. Matka często zabierała malucha w pole, a gdy była niepogoda zostawiała samo w domu, gdzie

nieprzewijane płakało z głodu aż do wyczerpania. Karmiono nie dość, że nieregularnie to jeszcze niewłaściwymi pokarmami. Dopóki matka miała mleko, musiało ono wystarczyć, potem dzieci jadły to samo co dorośli, jeśli było trzeba matka przeżuwała maluchom twarde kąski. Pozbawione troskliwej opieki dzieci rozwijały się dużo wolniej, później zaczynały chodzić, były wątłe i chorowite. Często ulegały nieszczęśliwym wypadkom. Rodzice zaczęli interesować się dziećmi, gdy mogły już pomagać w pracy czyli tak około 5 roku życia. Wiejską społeczność dziecięcą dzielono w zależności od wieku i wykonywanych czynności, czy prac; najmłodsze pozostające przy piersi nazywano dziecięciami, maleństwem, warchlaczkami, do mniej więcej 5-6 lat dziewczuszką lub chłopczkiem, starsze dzieci nazywano chłopkiem lub pastereczkiem (chłopców), dziewczuchą, pastereczką, gęsiareczką (dziewczynki). Od 10 lat był to pastuch lub chłopok i dziewczucha. Granicą dzieciństwa było ukończenie 14 lat, choć tak prawdę mówiąc i młodsze dzieci pracujące w gospodarstwie na równi ze starszymi wcale nie były traktowane jak dzieci.

Wspomniałam już o fatalnych warunkach mieszkaniowych. Domy były małe, zatęchłe, po izbach biegły myszy, szczury, pełno było pluskw, karaluchów i innego robactwa. Często w izbach razem z ludźmi mieszkaly zwierzęta. O urządzeniach sanitarnych nawet nie myślano. Myto się bardzo rzadko, podobnie rzadko prano odzież. Mieszkańców chałupy było o wiele za dużo jak na dostępny metraż, jeśli nawet ojciec z matką spali na łóżku lub ławach, to dzieci z reguły miały legowiska na podłodze. W niektórych mieszkaniach, których właściciele usiłowali dorobić do utrzymania rzemiosłem, w ciasnej izbie znajdowały się warsztaty szewskie, tkackie, a nawet kowalskie co jeszcze potęgowało wszechobecny brud. Podstawą monotonnej diety były ziemniaki, kiszona kapusta, kasze, barszcze i ciemny żytni chleb. Rzadziej groch, brukiew, marchew, bób. Mąkę pszenną, mleko, nabiał, mięso uważano za potrawę świąteczną. Na przednówku i w bogatszych gospodarstwach często brakowało żytniego chleba, pieczono go wówczas z owsa z domieszką wyki lub ziemniaków. Biedacy żywili się byle zielskiem. Powszechnym zwyczajem było, że małe dzieci otrzymywały jakościowo gorsze pożywienie niż dorośli i podrostki ciężko pracujący w gospodarce. Utrzymanie licznej rodziny z niewielkich kawałków ziemi nie było prostą sprawą. Oszczędzano na wszystkim, najmłodsze dzieci zbierały na ściernisku ułamane kłosa zboża lub szukały w redlinach niewykopanych ziemniaków. Jednak we wspomnieniach mieszkańców wsi z tamtych czasów przeważa wspomnienie głodu. Bieda i głód szczególnie dotyczyły najuboższą warstwę chłopów, którzy nie posiadali ziemi, a za pieniądze uzyskane dzięki pracy u bogatszych chłopów nie byli w stanie zabezpieczyć podstawowych potrzeb rodziny. Starzy ludzie wspominali sytuacje, gdy matka nie mając nic do ugotowania na kolację, sadzała dzieci przy stole i gotowała w garnku wodę tak długo aż dzieci posnęły ze zmęczenia i nudów. Bardzo skromne było dziecięce odzienie. Szyto je z własnoręcznie utkanego grubego płótna lnianego lub konopnego. Małe dzieci, niezależnie od płci ubierano tak samo w długie koszuliny latem lniane, zimą cieplejsze barchanowe, żadnej bielizny ani

butów nie dawano. Starsze dziewczynki nosiły proste sukienki nadal bez bielizny, a chłopcy sięgające kolan proste spodnie, czasami ze stanikami. Dopiero po przystąpieniu do komunii świętej można było dostać długie spodnie. Buty były powszechnie pożądanym dobrem, dzieci przeważnie chodziły boso nie tylko w lecie ale i w zimie.

Dzieci wychowywano surowo tzw. twardą ręką. Choć rodzice z pewnością kochali swoje dzieci, przeważnie nie okazywali im tego. Dziecko miało być silne, bo czekało go trudne życie, w którym nie było miejsca dla słabeuszy. Podstawą wychowania było karanie za najmniejsze przewinienie. Bito pasem, różgą, kijem, zamykano w chlewiku oczywiście bez jedzenia. Głównie kary wymierzał ojciec ale i matka potrafiła mieć ciężką rękę. Powiedzenia „jak nie ma kary to nie ma miary” lub „dziecka bicie łatwi życie” były traktowane bardzo poważnie, ówcześni rodzice uważali, że tylko w ten sposób można wychować dziecko na porządnego człowieka. Podstawą egzystencji chłopca była ziemia, zaś warunkiem niezbędnym do przetrwania ciężka praca, do której przyzwyczajano dziecko już od najmłodszych lat. Od piątego roku życia włączano dzieci w prace domowe, gospodarskie, polowe lub rzemieślnicze. Każde dziecko od najmłodszych do najstarszych miało przydzielone obowiązki. Prace były różnorodne i zależne od pory roku. Praca zajmowała cały dzień od świtu do zmroku. Zimą dzieci łuskały groch, skubały pierze. Dziewczęta reperowały odzież, międlity len, przędły, krajały kapustę. Chłopcy zbierali gałęzie na opał, pomagali w obrządki zwierząt, rznęli sieczkę, młócili zboże cepami. Latem starsze dzieci pracowały przy żniwach, jesienią kopały ziemniaki, plewiły ogród, zbierały jagody, grzyby, owoce w sadzie. Jednak głównym, codziennym zajęciem była przede wszystkim pasionka. Dziewczynki pały drób i świnie, a chłopcy krowy i konie w gospodarstwie rodziców lub u zamożnych chłopów. Była to bardzo uciążliwa praca od 23 kwietnia (św. Wojciecha) do 11 listopada (św. Marcina), trwająca przez cały dzień, bez względu na pogodę. Wstawać trzeba było bardzo wcześnie, po rosie, gdy najbardziej chciało się spać, a potem cały dzień uganiać się za zwierzętami nieraz w deszczu i wietrze. Do obowiązków starszych dzieci należało też zajmowanie się młodszym rodzeństwem. Kołysały, karmiły, zabawiały, pilnowały żeby maluch nie zrobił sobie krzywdy. Taka niania sama wymagała opieki, bo drobiazgiem zajmowały się już pięciolatki.

Normą było też oddawanie dzieci na służbę do bogatych gospodarzy lub dworu przez ubogie rodziny. Przerażony dzieciak był na tej służbie poniewierany, bity, spał byle gdzie (najczęściej w chlewie czy oborze), pracował ponad siły, ale rodzice cieszyli się, że z domu ubywa jedna gęba do karmienia, a i parę groszy dzieciak przyniósł. Na wsi niedoceniana była nauka dzieci. Niewielu chłopów doceniało wartość nauki, około 80% rodziców było analfabetami (a nawet, jeśli umieli czytać, to tylko litery drukowane) i nie widzieli potrzeby edukacji potomstwa. Powszechna była opinia, że „dziadki byli niegramotne, my niegramotne i jakoś chleb jemy to i ty będziesz jadł”. Dzieci nadmiernie obciążone pracą nie miały czasu chodzić do szkoły w okresie nasilonych prac polowych, zimą nie było butów, ciepłego ubrania, a jeśli nawet rodzice pozwolili na naukę, to dziecko nie było



„Pastuszkowie przy ogniu”, Józef Chetmoński (1895-1900); własność prywatna. Źródło ilustracji: www.artyzm.com

zwolnione od swoich normalnych obowiązków. Musiały obrządzać inwentarz, pomagać w pracach polowych, w ogrodach. Na naukę nie zostawiało czasu. Nie wystarczało też pieniędzy na zakup podręczników, zeszytów i innych przyborów szkolnych, za pierwszy elementarz służyły kalendaryze i książeczki do nabożeństwa. Zresztą, co to była za nauka, w jednej izbie siedzieli razem wszystkie roczniki i uczyły się ciągle tego samego. Starsze, 10-12 letnie dzieci oddawano często na naukę rzemiosła i najczęściej na początku byli wykorzystywani przez majstra i jego żonę do pomocy w gospodarstwie, opieki nad ich potomstwem, pasienia zwierząt, jednak w końcu uczyły się od majstra zawodu, co zdecydowanie dawało im lepszą pozycję w środowisku wiejskim. W wielu przypadkach starsze rodzeństwo uczyło młodszego, tego, co dało radę samo się nauczyć i na tym kończyła się cała edukacja. Byli i tacy rodzice, którzy, mimo, że sami byli analfabetami rozumieli wartość nauki i dbali o posyłanie dzieciaka do szkoły. Oczywiście głównie chłopców, bo, po co dziewczynie nauki. Mimo tych wszystkich trudności z każdym pokoleniem rosła świadomość potrzeby kształcenia się, mądrzy chłopcy mawiali, „że łatwiej na chleb zarobić głową niż rękami”. Oczywiście każda matka marzyła o oddaniu syna do stanu duchownego, ale tylko znikomy odsetek wiejskich dzieci kontynuował naukę w szkołach średnich. Utrzymanie na stancji, zapewnienie odzieży, podręczników i przyborów szkolnych wymagało niejednokrotnie od przeciętnej rodziny chłopskiej odmawiania sobie niemal wszystkiego, życia na skraju nędzy. Nie można jednak powiedzieć, że w biednych rodzinach nie rodziły się zdolne dzieci, oczywiście, że tak i niektórym dzięki sile charakteru udawało się przebić, zdobyć solidne wykształcenie i możliwości startu do lepszego życia. Mimo, że dzieci wiejskie od najmłodszych lat miały wiele obowiązków znajdowały czas na chwile zabawy z rówieśnikami i rodzeństwem. O prawdziwych zabawkach mogły tylko pomarzyć, bawiły się, więc ulepieniami z gliny zwierzątkami, fujarkami, słomianymi i szmacianymi lalkami, szczęściem była kupiona na jarmarku gliniana grzechotka czy kogucik. Placem zabaw były okoliczne łąki, pola i lasy, rzeka czy jezioro, pływanie, huśtanie na huśtawkach, wspinanie na drzewa, gonitwy, w zimie lepienie bałwanów, ślizgawki. Najlepszym okresem były święta, można było wtedy najeść się do syta białego, chleba, jaj, kiełbasy, których nie mogło zabraknąć w świąteczne dni nawet w najuboższych domach. Dzieci tworzyły zespoły kołędników, chodziły od domu do domu, gdzie zawsze

dostały jakieś łakocie, w Wielkanoc biegały ze śmigusem, zbierały kraszanki. Były to chwile prawdziwego dziecięcego szczęścia. Wielką atrakcją i urozmaiceniem były wyjazdy z rodzicami na jarmarki, gdzie czasami dzieciom kupowano jakiś smakołyk albo cacko, albo udział w weselach czy chrzcinach. Rozrywką były też rzadkie wizyty wędrowców, czy bazarzy opowiadających o wielkim świecie. Dla dzieciaków nieznających niczego poza swoją wsią i najbliższą okolicą ten świat był po prostu niewyobrażalny. Stuchwały tych opowieści jak prawdziwych baśni.

Wychowywano dzieci w poszanowaniu pracy i silnej religijności. Codziennym trudem i pracą chłop chwalił Boga. Rytm życia Kościoła wyznaczał rytm życia wsi i rodzin chłopskich. Dzieci od najmłodszych lat były wychowywane w poszanowaniu prawd wiary, absolutnym szacunku

dla kapłanów, świętych kościoła, obrzędów i świąt kościelnych. Uczono je modlitw i pieśni religijnych. Na wolnomyślicielstwo nie było na wsi miejsca.

Mały człowiek, któremu udało się przeżyć tak spartańskie dzieciństwo wyrastał na silnego, zahartowanego dorosłego przystosowanego do ciężkiego życia w trudzie i znoju. Nie chwalebę tamtych czasów, tylko tak czasami zastanawiam się, czy nie wyszłoby na dobre niektórym naszym dzieciom gdyby można je było przenieść nie na długo, może, chociaż na dwa tygodnie, w tamte czasy.

Opracowała: Hanna Mrówczyńska

Źródło: Dole i niedole dziecka wiejskiego na terenie ziem polskich w II połowie XIX i w początkach wieku XX . pdf - Monika Nawrot -Borowska.

POWSTANIE W GETCIE WARSZAWSKIM

19 kwietnia obchodzona była 78 rocznica powstania w getcie warszawskim. Być może nie wszyscy czują się obowiązani do obchodzenia tej rocznicy, stosunki polsko-żydowskie często były trudne, jednak nie można nie pochylić z szacunkiem głowy przed garstką straceńców, którzy wiedząc, że nie mają żadnych szans na zwycięstwo świadomie ruszyli w ostatni śmiertelny bój. Getto było już wtedy niemal wyludnione, z pół miliona uwięzionych w nim żydów zostało około 70000 tysięcy ukrywających się po piwnicach i bunkrach. Heinrich Himmler zarządził akcję ostatecznej likwidacji getta, polegającą na systematycznym przeszukiwaniu dzielnicy i wyłapywaniu resztek kryjącej się ludności. Gdy na teren getta weszły niemieckie oddziały wojskowe i policyjne (ok. 2000 ludzi) pod komendą Jurgena Stroopa oraz wspierające je formacje łotewskie i ukraińskie, powstańcy otworzyli do nich ogień. Było ich tylko 440, uzbrojonych bardzo słabo, pod przywództwem Pawła Frenkla i Mordechaja Anielewicza. Później liczba powstańców wzrosła do 1500, zresztą liczba nie miała żadnego znaczenia wobec przeważających sił wroga. Oni nie walczyli o życie lecz o godność i śmierć z honorem. Celem była zemsta za śmierć w męczarniach i poniżeniu milionów krewnych, znajomych, rodaków. Byli sami.

23 kwietnia Żydowska Organizacja Bojowa skierowała do Polaków apel, kolportowany po aryjskiej stronie, w którym pisano m.in.: „*Polacy, Obywatele, Żołnierze Wolności. [...] Wśród dymu pożarów i kurzu krwi mordowanego getta Warszawy - my więźniowie getta, ślemy wam bratnie serdeczne pozdrowienia. Wiemy, że w serdecznym bólu i łzach współczucia, że z podziwem i trwogą o wynik tej walki przyglądacie się wojnie, jaką od wielu dni toczyliśmy z okrutnym okupantem. Lecz wiedźcie, że każdy próg getta, jak dotychczas, tak i nadal będzie twierdzą, że możemy wszyscy zginąć w tej walce, lecz nie poddamy się, że dyszymy, jak i wy, żądzą odwetu i kary za wszystkie zbrodnie wspólnego wroga. Toczy się walka o naszą i waszą Wolność.*”

13 maja w Londynie w imię protestu przeciwko obojętności świata na te wydarzenia popełnił samobójstwo przez samospalenie Szmul Zygielbojm.



Fotografia z Raportu Stroopa. Oryginalny niemiecki podpis: „Rabini żydowscy”

16 maja Jurgen Strop nakazał wysadzenie synagogi na ul. Tłomackiej. To był koniec powstania. Podczas powstania całe getto zostało spalone, a po jego zakończeniu ruiny zostały wysadzone w powietrze. Od zburzenia ocalał jedynie kościół św. Augustyna przy Nowolipkach, gdyż Niemcy utworzyli sobie z niego magazyn. W starciach zginęło ok. 7000 Żydów, 50 000 zostało wywiezionych do Trebłinki. Około 36 tysięcy wywieziono do obozów pracy w Poniatowej i Trawnikach, przeżyli tam do listopada 1943 roku gdy w czasie operacji „Reinhardt” zostali zamordowani w ciągu kilku dni. Można więc powiedzieć, że historia powstania w getcie nie skończyła się w Warszawie lecz na Lubelszczyźnie. Straty niemieckie wyniosły ok. 1300 zabitych i rannych.

Powstańców przeżyło kilkudziesięciu. Większość z nich jednak nie doczekała końca wojny - zginęli, walcząc w oddziałach partyzanckich, w Powstaniu Warszawskim lub zostali wydani Niemcom. Mordechaj Anielewicz z około 100 swoimi żołnierzami, otoczeni przez Niemców, popełnili samobójstwo. Wojnę przeżyli nieliczni, w tym dwaj członkowie dowództwa ŻOB - Icchak Cukierman i Marek Edelman znany na pewno wielu starszym osobom z wywiadów w telewizji.

Hanna Mrówczyńska



Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021

Wejdź na spis.gov.pl i spis się!
Spis trwa od 1 kwietnia 2021 r.

**Liczmy się
DLA POLSKI!**

GUS | NSP 2021

Od 1 kwietnia do 30 września 2021 r. Główny Urząd Statystyczny przeprowadza Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021.

Udział w spisie jest obowiązkowy.

Spisem objęte są osoby, które 31 marca 2021 r.:

- mieszkały w Polsce na stałe lub przebywały czasowo – zarówno obywatele polscy jak i cudzoziemcy,
- obywatele polscy przebywający za granicą, którzy nie wymeldowali się z pobytu stałego w Polsce,
- osoby bezdomne – obywatele polscy i cudzoziemcy.

Obowiązkową metodą jest samospis internetowy. Wejdź na stronę GUS spis.gov.pl i wypełnij formularz spisowy. Jeżeli nie możesz tego zrobić we własnym zakresie, odwiedź najbliższy urząd gminy. Na czas trwania spisu urzędy gmin przygotowały specjalne miejsca, gdzie wykonasz samospis.

Nie możesz wykonać samospisu internetowego? **Zadzwoń na infolinię: 22 279 99 99** i spis się przez telefon.

Jeśli nie spiszysz się przez internet ani przez telefon, skontaktuje się z Tobą rachmistrz telefonicznie lub bezpośrednio, aby przeprowadzić spis. Zgodnie z ustawą o narodowym spisie powszechnym ludności i mieszkań w 2021 r. nie możesz odmówić mu przekazania danych.

Pamiętaj, że udział w spisie jest obowiązkowy – tak stanowi ustawa spisowa. Odmowa udziału w spisie powszechnym grozi karą grzywny na podstawie art. 57 ustawy o statystyce publicznej.

Nie obawiaj się o swoje dane. Są u nas bezpieczne, ponieważ chroni je tajemnica statystyczna. Dane jednostkowe zbierane i gromadzone w badaniach przeprowadzanych w ramach statystyki publicznej są poufne i podlegają szczególnej ochronie. **Pracownicy statystyki publicznej są zobowiązani do przestrzegania tajemnicy statystycznej.**

Chcesz sprawdzić, o co zapytamy w spisie? Zapoznać się z ustawą spisową? Zweryfikować rachmistrza?

Wejdź na spis.gov.pl i bądź na bieżąco!

GUS | NSP 2021

Kącik kulinarny

PRZYSTAWKA MIĘSNO - SEROWA

35 dag mąki, 4 dag świeżych drożdży, 1 łyżeczka cukru, pół łyżeczki soli, 250 ml ciepłej wody, 10 dag sera gouda, 20 dag resztek pieczeni, 12 dag wędzonej szynki lub kiełbasy, 1 łyżeczka ziaren sezamowych.

Drożdże pokruszyć do kubka, wsypać łyżeczkę cukru, 2 łyżki mąki, wlać 3-4 łyżki ciepłej wody. Wymieszać i zostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Mąkę przesiać do salaterki, wsypać sól, wlać wyrośnięte drożdże i resztę wody. Zagnieść ciasto rękoma lub mikserem (przez 5 minut), odstawić do wyrośnięcia. Wyłożyć ciasto na posypaną mąką stolnicę, zagniatać przez chwilę. Ser zetrzeć na tarce o grubych otworach. Resztki pieczeni i wędlinę pokroić w kostkę. Zagnieść ciasto razem ze wszystkimi dodatkami. Uformować podłużny bochenek. Ułożyć go na posmarowanej masłem i posypanej mąką blaszce. Wierzch naciąć w kratkę. Zostawić na godzinę do wyrośnięcia. Nagrząć piekarnik do temperatury 200-220 stopni i wstawić blachę z chlebkiem na 50-60 minut.



ORZECHOWY SMAKOŁYK

6 jajek, 15 dag cukru, 2 cukry waniliowe, szczypta soli, pół łyżeczki cynamonu, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 łyżka mąki, 25 dag posiekanych orzechów włoskich, 2 małe torebki żelatyny, 750 ml śmietany kremówki, 10 dag twardej czekolady, kawałki orzechów i wiórki czekoladowe do dekoracji.

Jajka wbić do salaterki i ubijać na wysokich obrotach przez minutę. Wymieszać cukier (odłożyć jedną łyżeczkę) z cukrem waniliowym, solą i cynamonem, porcjami wsypywać do ubijanych jajek. Ubijać razem wszystkimi składnikami przez 2 minuty. Wymieszać mąkę z proszkiem do pieczenia, dodać posiekane orzechy. Wsypać połowę do masy jajecznej i miksować, aż wszystkie składniki się połączą. Wsypać resztę i znowu zmiksować na gładkie ciasto. Przygotować blachę do pieczenia, posmarować ją masłem, nałożyć równą warstwę ciasta. Nagrząć piekarnik do temperatury 200 stopni i wstawić ciasto do pieczenia na 12-15 minut. Przygotować arkusz papieru pergaminowego posypany cukrem i wyłożyć na niego ciasto zaraz po upieczeniu. Gdy wystygnie, przeciąć je na dwie warstwy równej grubości.

Krem: żelatynę wsypać do małego garnuszka i zalać 3 łyżkami zimnej wody. Odstawić na 10 minut. Śmietanę kremówkę ubijać przez 30 sekund. Dodać cukier waniliowy i łyżeczkę cukru, ubijać tak długo, aż powstanie gęsty krem. Żelatynę podgrzać i mieszać, aż się rozpuści. Ostudzić i wlać do ubitej śmietany i dokładnie wymieszać. Czekoladę schłodzić w lodówce i zetrzeć na tarce z grubymi oczkami. Odłożyć jedną trzecią kremu, do reszty dodać czekoladę. Nałożyć krem na spodnią warstwę ciasta i przykryć wierzchnią warstwą. Kremem bez czekolady posmarować i udekorować wierzch ciasta. Posypać wiórkami czekoladowymi i kawałkami orzechów.

ZUPA KREM Z PIECZONYCH WARZYW

3 pomidory, 1 bakłażan, 1 główka czosnku, 1 papryka czerwona, 2 łyżki oleju, 1 łyżeczka octu balsamicznego, 1 garść sezamu, kilka gałązek świeżej bazylii, sól, ore-gano, pieprz.

Warzywa umyć, przekroić na pół, z papryki usunąć gniazdo nasienne, czosnek zostawić w całości i nieobranym. Ułożyć warzywa na blaszce, poleć olejem, przygotować i piec 25 minut w piekarniku rozgrzanym do temperatury 180 stopni. Upieczone pomidory i paprykę przełożyć do garnka, dodać miąższ z bakłażana wybrany ze skórki oraz ząbki czosnku wyciśnięte z łupinek. Zmiksować całość na gładką masę, dodać ocet i przyprawić jeszcze raz do smaku. Przełożyć do misek. Zupę posypać umytą i posiekaną bazylią oraz sezamem.



Smacznego!
Przygotowała: Maria Godzisz

HUMOR

Kolega do Jasia:

- Ile razy mam cię prosić, żebyś mi oddał pożyczone pieniądze?
- A przypomnij sobie, ile razy cię prosiłem, żebyś mi je pożyczył?

• • •

Młoda dziewczyna zatrzasnęła się w plażowej przebieralni. Nerwowo szarpała za klamkę, ale to nie przyniosło skutku. Próbowała przejść pod drzwiami, ale były one zbyt nisko. Bezradna wobec sytuacji zaczęła wołać:

- Pomocy! Jest tu ktoś? Utknęłam!
- Ale nikt się nie odezwał. Zaczęła wołać głośniej:
- Pomocy! Jest tu ktoś? Nie mogę wyjść!

Ale nie było żadnej reakcji. Usiadła i na spokojnie zastanawiała się co dalej robić. Nagle wpadła na pomysł. Zdjęła strój kąpielowy, który miała na sobie i wyrzuciła go przez otwór pod drzwiami razem z resztą swoich ubrań. Zakryła się ręcznikiem, po czym zawołała:

- Pomocy! Jest tu ktoś? Utknęłam tutaj bez ubrań i jestem kompletnie naga!

Po chwili przed przebieralnią zebrał się tłum chętnych do pomocy mężczyzn, a jeden miał ze sobą nawet śrubokręt.

• • •

Rano mój mózg jeszcze nie pracuje, a wieczorem jestem zmęczony i, niestety, mój mózg już nie pracuje. Jest nadzieja na produktywną pracę tylko w południe, ale wtedy akurat jem...

• • •

Gdy tylko poprawność polityczna dotarła do podręczników biologii, wszystkie pasożyty natychmiast zażądały nazywania ich "jednostronnymi symbiontami".

• • •

Żona wrzeszczy na męża:

- Znowu przychodzisz do domu o trzeciej nad ranem!
- Nie podważaj decyzji lekarza! Zalecił mi regularny tryb życia!

Po powrocie z kosmosu Neil Amstrong wszedł do siedziby NASA i rzekł:

- Nigdy nie dotarłbym na Księżyc bez pomocy państwa, wspaniałych naukowców Ameryki! Odśpiewajmy teraz razem nasz piękny hymn państwowy.
- Sala wypełniła się śpiewem: "Deutschland, Deutschland, über alles..."

• • •

U dentysty:

- Teraz może pana zaboлеć.
- Ok, jestem gotowy...
- Od roku spotykam się z pana żoną.

• • •

Dwóch chłopaków przy domofonie

- Ej jak Gruby ma na Imię?
- Piotrek
- Proszę pani, wyjdzie Piotrek?
- Gruby koleczy do ciebie!

• • •

Rabin zmarł i stanął przed Bogiem.

- Gdzie się urodziłeś? - zapytał go Pan.
- W Austro-Węgrzech - odpowiedział rabin.
- Gdzie chodziłeś do chederu (szkoły)?
- W Czechosłowacji.
- Gdzie się ożeniłeś?
- Na Węgrzech.
- Gdzie urodził się twój pierworodny?
- W III Rzeszy.
- Gdzie urodziły się twoje wnuki?
- W ZSRR.
- A gdzie umarłeś?
- Na Ukrainie.
- Mój dobry rabinie - powiedział Bóg. - Musiałeś dużo podróżować w swoim życiu...
- Wcale nie - odpowiedział rabin. - Nigdy w życiu nie wyjechałem z Mukaczewa ...

„Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:

Urząd Gminy Sułów

Sułów 63, 22-448 Sułów

Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>

tel. +48 84 682 62 02

fax: +48 84 682 62 27

Nakład 300 egz.

Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów,

powiat zamojski

E-mail: sekretywsi@wp.pl

Redakcja:

Redaktor naczelny:

Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500

Marta Radzik (Sułów)

Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)

Michalina Kobylarz (Deszkowice Pierwsze)

Maria Godzisz (Kulików)

Skład: Arkadiusz Socha (Sułowiec)

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do 10 dnia każdego miesiąca ;-).

„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów